

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 25 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 246

## Jak p. Korfanty kupował maszyny z ludźmi? Pan Stroński chciał kupić „Rzeczpospolitą” na weksle, lecz pan Korfanty żądał gotówki.

### Kompromitujące „wyjaśnienia” zakulisowych machinacji.

W dzisiejszej „Rzeczpospolitej” ukaż się artykuł p. Korfantego, wyjaśniający dokładnie zakulisowe machinacje podczas sprzedaży pisma. Oto co pisze p. Korfanty:

Fakt zmiany właściciela większości udziałów spółki, wydającej pismo tego pokroju, co „Rzeczpospolita”, nie mógł przejść bez uwagi sfer, zajmujących się życiem publicznym.

Od przeszło roku w kołach politycznych krążyły pogłoski, że „Rzeczpospolita” jest do nabycia. Wymieniano nazwiska różnych ludzi, starających się o jej kupno. Pismo zaś samo, które na początku swego istnienia dzięki imieniu jego założyciela Paderewskiego, ołbrzymie miało powodzenie, po 4-letniej egzystencji znacznie straciło na swojej wartości przez co nie zdradzę żadnej tajemnicy.

W ostatnich miesiącach coraz uporczywiej zaczęły krążyć pogłoski o sprzedaży „Rzeczpospolitej”, wymieniano nazwisko tego, który miał zlecenie poszukać nabywcę, wymieniano nazwiska starających się o kupno. Nie mogli o tem nie wiedzieć pp. Stroński i jego współpracownicy. Sądziłem że w tych warunkach wolno było i mnie tak, jak innym, starać się o nabycie pisma. P. Stroński, z którym mnie zawsze łączyły najlepsze stosunki, w tej chwili bawił zagranicą i to w sąsiedztwie właściciela pisma. Gdyby był w kraju, byłbym go był od razu poinformował o moich zabiegach. Nie chciałem bowiem mieć przed nim tajemnic, tak jak on ich nie miał przedemną, gdy przed rokiem zabiegał u mnie o pomoc finansową dla pisma. W dodatku bliscy przyjaciele p. Strońskiego zachęcali mnie do nabycia „Rzeczpospolitej”. Z niecierpliwością oczekiwałem powrotu p. Strońskiego z zagranicy, aby go w moje zamiary wtajemniczyć. Kilka razy się informowałem u osób bliskich p. Strońskiemu kiedy wróci do Warszawy, natychmiast przyjechałem i p. Strońskiemu szczegółowo opowiedziałem o swoich zamiarach i zabiegach, prosząc go w dodatku, aby moje strania poparł swym wpływem u p. Paderewskiego. Podkreślałem, że p. Stroński ani słówkiem nie zaznaczył, że i on jest reflektantem na pismo i nie prosił mnie wcale, bym swoich zabiegów zaprzestał, mimo, że w rozmowie podkreśliłem że chwilowe niepowodzenie nie powstrzyma mnie od dalszych starań. Gdyby p. Stroński był zaprotestował przeciwko moim zamiarom, byłbym od nich odstąpił.

Moje zabiegi ostatecznie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem i nabyłem większość udziałów „Rzeczpospolitej”. Natychmiast po powrocie z Szwajcarii, poinformowałem p. Strońskiego o transakcji dokonanej telefonem z Kato-

wic i zapowiedziałem, że nazajutrz będę w Warszawie, aby z nim nową sytuację omówić. Po moim przybyciu do Warszawy p. Stroński nie mógł się ze mną zaraz zobaczyć, bo miał ważną konferencję i umówił się na godzinę 1-szą po poł. Stawiłem się w oznaczonym czasie, lecz p. Stroński widocznie nie mógł się stawić na umówiony termin. Ze zgromadzonymi w redakcji współpracownikami nie mogłem rozmawiać, zanim się nie porozumiem z p. Strońskim. Miałem dopiero sposobność rozmówić się z p. Strońskim w Sejmie, po ostatnim posiedzeniu plenarnej, Proponowałem jemu i jego współpracownikowi dalszą pracę w „Rzeczpospolitej”, nie stawiając żadnych warunków politycznych. P. Stroński zażądał, bym mu sprzedał „Rzeczpospolitą”, w przeci-

wnym razie nie będzie mógł pozostać, a mnie czekają nieprzyjemności. Poprosiłem go o zaproszenie w moim imieniu współpracowników na konferencję, która miała się odbyć nazajutrz o godzinie 1-ej.

Z rozmowy z p. prof. Strońskim, aczkolwiek dotykałem tej ewentualności, nie mogłem wnioskować, że przed konferencją pp. Stroński i jego współpracownicy mogliby zamieścić w piśmie coś, co by mogło szkodzić wydawnictwu, lub atakować p. Paderewskiego lub mnie. Niestety pomyliłem się. W porannym numerze ci panowie „pożegnali” się z swymi czytelnikami i rozprawili się z p. Paderewskim i ze mną. W dodatku rozsypali gotowy już skład, widocznie w tem przekonaniu, że dalsze numery pisma już się nie ukażą.

W południe odbyłem konferencję z wybitnymi współpracownikami, na której jedni solidaryzowali się z p. Strońskim, żądając sprzedaży mu mych udziałów w „Rzeczpospolitej”, inni znów proponowali, by sprawę poddać pod arbitraż p. Dmowskiego. Wszyscy jednakowoż stanęli na tem stanowisku, że oni są niejako moralnymi współwłaścicielami „Rzeczpospolitej” i zarówno sprzedający jak kupujący powinni się byli poprzednio porozumieć i uzyskać ich zgodę. Rozumowania tego nie mogę uznać za słuszne, gdyż w takim razie akcjonariusz towarzystwa, zamierzający sprzedać swe akcje, musiał by uzyskać na to zgodę genialnego inżyniera towarzystwa, a praca takiego inżyniera ma co najmniej tę samą wartość społeczną co praca zdolnego publicysty. Stwierdzam, że w każdym razie stanowisko współpracowników „Rzeczpospolitej” nie da się pogodzić z ich dotychczasowym stanowiskiem, broniącym zasady prywatnej własności.

Z inicjatywy pp. współpracowników miałem powtórna rozmowę z p. Strońskim. W rzeczy samej p. Stroński pozostał sobie wiernym, żądając odstąpienia mu „Rzeczpospolitej”, w przeciwnym razie nie będzie mógł ze swymi współpracownikami w niej pozostać mimo to, że nie stawiałem mu żadnych warunków politycznych. Wobec tego arbitraż okazał się zbytecznym. Zapytałem się tedy p. Strońskiego, czy i kiedy będzie mógł ewentualną cenę kupna zapłacić, na co obiecał mi dać odpowiedź nazajutrz. Dziś p. Stroński wskazał mi p. Jaroszyńskiego jako swego finansistę i do niego mnie skierował. P. pos. Jaroszyński oświadczył mi, że o potrzebną sumę się stara, proponował weksle, których ja przyjąć nie mogłem i nie chciałem, w końcu na moje pytanie zaznaczył, że może za 6 tygodni będzie miał potrzebną sumę.

Wobec tego i możliwości odstąpienia „Rzeczpospolitej” p. Strońskiemu i jego przyjacielom upadła, gdyż trudno żądać odemnie, abym mu ją oddał na spłaty lub weksle.

Delegatowi współpracowników pisma wynik mej rozmowy z p. Jaroszyńskim zakomunikowałem, zapraszając raz jeszcze wszystkich do współpracy bez stawiania im warunków. Współpracownicy odmówili i tem samem swój stosunek służbowy do „Rzeczpospolitej” zerwali sami. W tych warunkach ich żądanie, by spółka wypłaciła im 3-miesięczną pensję, jako odszkodowanie jest prawnie nieuzasadnionem. Tego zdania są również prawnicy, których opinii spółka zasięgała. Niezrozumiałem jest wskutek tego stanowisko zajęte przez syndykat dziennikarzy. Zasadniczy ten spór ostatecznie rozstrzygnąć mogą jedynie niezależne sądy polskie.

W. Korfanty.

Warszawa, dnia 24 październ. 1924 r.

## O powiększenie floty polskiej. Rokowania ekspertów wojskowych.

Paryż, 24 października.

Zwiedzivszy wraz z admirałem Połębem zakłady budowy statków morskich w Cherbourgu, min. Sikorski wyjechał do Tulonu z podobnym zamiarem. Albowiem jednym z celów jego podróży do Francji było zamówienie floty torpedowców oraz łodzi podwodnych dla marynarki polskiej. Floty ta zaliczona ma być na poczet dostaw finansowych przez kredyt 400 milionów, przyznany nam przez Francję jeszcze w roku 1921. Układ Herriota i Chłapowskiego podpisany w sierpniu 1924 roku dotyczy, jak wiadomo, tylko realizacji trzech rat 100 milionowych; czwarta pozostaje nadal do dyspozycji rządu polskiego.

W związku z budową portu w Gdyni przez konsorcjum polsko-francuskie tujejsze koła morskie chętnieby widziały, ażeby lilipucia flota polska zubożyła się w torpedowce, łodzie podwodne i hydroplan. Zwiedzivszy Tulon, min. Sikorski złożył wizytę marszałkowi Petai'nowi w Nicei, poczem wrócił do Paryża. W przyszłym tygodniu zapewne zakończone będą rozmowy, toczące się pomiędzy ekspertami wojskowymi z obu stron w atmosferze bardzo serdecznej. Chodzi tu mianowicie o sprecyzowanie pewnych dość ogólnych postanowień konwencji z lutego 1921 roku. Prawdopodobnie spisany będzie protokół dodatkowy.

## PANORAMY Nr. 4

ukáže się jutro

i zawierać będzie między innymi zdjęcia: przywódców klasy robotniczej Łodzi, budowy nowych linii tramwajowych, najpiękniejszych aktorek Warszawy, scen filmu „O czem się nie mówi”, oraz rzadką fotografię grupy zesłańców na Sybir z r. 1905, wśród których znajduje się b. prezydent Łodzi, p. A. Rzewski.

Poza tem „Panorama” ogłasza oryginalny konkurs z nagrodami.

## Po rozwiązaniu Reichstagu.

## Przecięcie gordyjskiego węzła intryg politycznych.

Policja ugania się za postami komunistycznymi, którym wygasło prawo nietykalności.

Prezydent Rzeszy niemieckiej przecięł gordyjski węzeł intryg politycznych, których widownią był w ostatnich czasach Reichstag w ten sposób, że na wniosek kanclerze rozwiązał parlament i rozpiął nowe wybory na dzień 7 grudnia. Równocześnie rząd Rzeszy zwrócił się do narodu niemieckiego z odezwą z okazji rozpisanie nowych wyborów.

Odezwą zwraca uwagę na niezdolność do pracy ostatniego Reichstagu z powodu wielkiej liczebności żywiołów skrajnych radykalnych na prawicy i na lewicy. Zadaniem wyborów, głosi odezwa, będzie zmniejszenie żywiołów radykalnych i stworzenie w Reichstagu trwałej większości, na której rząd mógłby oprzeć politykę, którąby była przedłużeniem polityki londyńskiej wynikającej w zakresie spraw zagranicznych z paktu londyńskiego.

Od dnia rozwiązania Reichstagu panuje w gmachu parlamentu bardzo ożywiony ruch. Liczni członkowie wszystkich partii przybywają do parlamentu i omawiają obecne położenie oraz widoki nowych wyborów. Posłowie nieobecni podczas rozwiązania parlamentu zostali zawiadomieni urzędowym telegramem o rozwiązaniu.

Wielu posłów było zaskoczonych rozwiązaniem parlamentu ponieważ do ostatniej chwili spodziewali się pomyślnego wyniku rokowań prowadzonych przez kanclerza. Dotychczas nacjonalisci, narodowi socjaliści, centrum, niemiecka partja ludowa, komuniści i bawarska partja ludowa zebrałi się na naradę celem przygotowania nowych wyborów. Frakcja demokratyczna tak parlamentarna jak sejmowa domagać się będą rozwiązania także sejmu pruskiego i rozpisanie nowych wyborów równocześnie w dniu wyborów do parlamentu.

Dekret rozwiązujący parlament ukazał się w specjalnym numerze „Reichsgesetzblattu”. Według prawa z chwilą opublikowania dekretu ustaje nietykalność poselska, to też dziś z rana berlińska policja polityczna zgłosiła się w mieszkaniach całego szeregu deputowanych komunistycznych, ściganych o zdradę stanu za przestępstwa prasowe i inne, jednakże w domu zastała tylko posła Hoelleina, który został osadzony w więzieniu śledczym w Moabicie. Wszyscy inni zdołali opuścić swe mieszkania już wczoraj wieczorem natychmiast gdy rozwiązanie Reichstagu stało się wiadomem. Policja dokonała rewizji w mieszkaniach komunistów Remmela i Gryglewicza. Prawie przeciwko wszystkim członkom frakcji komunistycznej wdrożono postępowanie sądowe.

W berlińskich kołach politycznych oczekują, że w przyszłych wyborach zarówno skrajne partje lewicowe, jak i prawicowe poniosą ciężkie straty. Socjaliści mają nadzieje odebrania komunistom 25 do 30 mandatów. Stronnictwa umiarkowane spodziewają się zdziesiątkowania niemieckich ludowców. Socjaliści rozpoczynają agitację wyborczą pod hasłem walki z nacjonalistami.

Ostatni Reichstag nie doczekał się długiego żywota. Powstał dnia 4 maja r. b. w najcięższym dla Niemiec okresie, któremu nadawała katastrofalne piętno okupacja Zagłębia Ruhry i walutowy oraz gospodarczy chaos. Reichstag ostatni nosił w sobie od narodzin zarodki śmiertelnej choroby, zakończony obecnie niesławnym zgonem.

## Polska bez dachu nad głową.

Deficyt mieszkań potęguje się z dnia na dzień.— Wysokie koszty budowy i brak kapitałów pieniężnych.— Jak łagodzą głód mieszkaniowy państwa europejskie.— Rząd polski na mylnej drodze.— Wysoka płaca robotnika budowlanego.— Domagajmy się kredytów od rządu.

## JAK JEST W POLSCE?

Deficyt mieszkań w Polsce wzrasta nieustannie, a ruch budowlany jest znikomym trudności, na jakie rozwój jego namy i zaledwie wegetuje wśród olbrzymotyka na każdym kroku.

W Niemczech przed wojną przybywało rocznie 200,000 izb mieszkalnych, a obecnie, mimo przesilenia gospodarczego i niedostateczności kapitałów, przybywa ich jeszcze 70,000.

W Polsce deficyt, który w r. 1920 tylko w 12 miastach wynosił 70,000 izb mieszkalnych, obecnie wzrósł w tychże 12 miastach na 125,000 — a roczny przyrost zapotrzebowania wynosi 11,000. Na to, by temu przyrostowi sprostać, a nadto umorzyc dotychczasowy deficyt w ciągu 10 lat, trzeba by w tych 12 miastach budować po 25,000 izb mieszkalnych rocznie. Tymczasem liczba nowych budów w pierwszej połowie r. 1924 wynosiła w Warszawie zaledwie 46, w Łodzi 40, we Lwowie 19, w Poznaniu 5. Jest to kropla w morzu, a wobec tak ślimaczego tempa, katastrofa mieszkaniowa musi się zaostrzać z każdym dniem, jak słusznie dowodzi „Kurjer Codzienny”.

Dwie są główne przyczyny zastoju w ruchu budowlanym: za wysokie koszty budowy, których szerokie warstwy ludności nie mogłyby zamortyzować czynszami, po nieważ czynsze te wypadłyby za wysoko w stosunku do ich dochodu, a następnie niedostateczność kapitałów pieniężnych z czego płynie brak długoterminowych kredytów hipotecznych, oraz kredytów budowlanych.

## JAK JEST ZAGRANICĄ?

W krajach zachodniej Europy, a także w Ameryce północnej, (gdzie brakuje w tej chwili 5 milionów izb mieszkalnych) punkt ciężkości leży nie w braku kapitałów, ale w wysokich kosztach budowy. I dlatego tam państwa wręcz subwencjonują nowe budowle, celem obniżenia ich kosztów i zabezpieczenia w ten sposób czynszów od nadmiernego wzrostu. W dużych rozmiarach czyni to Anglja, Francja, Holandia, Szwajcaria i Czechy, przy czem systemy subwencji państwowych w każdym z tych państw są inne. Nadto Anglja i Szwajcaria poszły również drogą dogodnych i tanich kredytów.

W Anglii, kredyty państwowe, udzielane na ten cel, doszły do kwoty 175 milionów funtów, czyli okragto 3 i pół miliardów złotych.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki także obecnie rozważany jest problemat subwencji państwowych albo na pokrycie nadwyżki kosztów budowy, albo na pokrycie części kosztów oprocentowania kapitału włożonego w budowę.

## KROPLE W MORZU.

Nie można zarzucić, by rząd polski nie czynił pewnych wysiłków w tej dziedzinie. Od chwili odzyskania niepodległości, rząd sam podjął budowę 12,000 izb mieszkalnych, z czego wykończono dotąd 5000. W ostatnich czasach szczególnie żywo idzie ta akcja na kresach.

Kooperatywy mieszkaniowe otrzymują od rządu grunta pod budowę za pół-darmo, albo i za darmo (w samej Warszawie 125 ha, wartości 30 milionów zł., z czego 22 mil. zł. za darmo). Nadto rząd zdaje sobie z tego sprawę, że wobec wyżej przedstawionych rozmiarów deficytu mieszkaniowego i wobec zupełnego zastoju w prywatnym ruchu budowlanym, cała ta jego dotychczasowa akcja przedstawia się

w najlepszym razie, jak dwie, trzy, lub cztery krople w morzu.

Dlatego rząd szuka obecnie sposobu, by ożywić prywatny ruch budowlany.

Wszedł jednak na niewłaściwą drogę. Idąc za wzorami zachodnimi, myśli tylko o sposobach obniżenia kosztów budowy zapomocą subwencji, a niesłuchanie mało się troszczy o to, co u nas najważniejsze, mianowicie, albo o ściągnięcie kapitałów hipotecznych i kredytów budowlanych, albo o uruchomienie tych wewnętrznych kapitałów, jakie przedstawiają materiały budowlane, surowce do tych materiałów i praca ludzka, zapomocą nowych, odpowiednio skonstruowanych surogatów pieniądza. Nic nie pomogą subwencje, jeśli nie stworzy się rezerwoaru środków obrotowych i kredytów, z którego możnaby czerpać na wykończenie planu budowlanego, obejmującego 25,000 izb mieszkalnych w dwunastu największych miastach w ciągu jednego roku, (oczywiście w całym kraju znacznie więcej).

Obliczono, że kapitał, potrzebny na ten cel, na jeden rok wynosi 400 do 500 milionów zł.

Nie jest to zatem kwota tak fantastycznie wysoka, by przy odpowiednich za biegach nie można jej było uzyskać; częściowo drogą kredytów zagranicznych, częściowo zaś drogą emisji asygnat kasowych Banku Gospodarstwa krajowego, jako surogatu pieniądza pomocniczego, o partego na niesłuchanie realnych wartościach, bo na ziemi i budowlach — pieniądza, którego cyrkulacja w tak ograniczonych rozmiarach nie może żadną miarą spowodować inflacji, ani zagrozić kursowi złotego, dostatecznie zabezpieczonego przez wysokie pokrycie kruszcowe.

Wystarczyłoby narazie zapewnić sobie środki dla wykonania takiego programu na jeden rok, bo dalszy rozwój już w poważnej mierze sam się oprze na konsekwencjach finansowych tego pierwszego roku. Już ożywi się produkcja i obrót, już wzrośnie obieg, już poczną powstawać oszczędności, które będą szukały lokaty w dalszych budowlach, już wzrośnie zaufanie do gospodarstwa polskiego, a tem samem łatwiejszem będzie dalsze plasowanie listów zastawnych zagranicą.

## BIERNOŚĆ NASZEGO RZĄDU.

Tymczasem jednak niestety, rząd wobec tego najistotniejszego zagadnienia, jakim jest sprawa kredytów hipotecznych

i budowlanych, zachowuje się biernie, a nawet opornie — a jedynym jego zamiarem w dziedzinie ruchu budowlanego, jest nowy podatek na właścicieli domów i lokatorów, który pod szumną nazwą „opłata na rzecz związku przymusowego”, ma dać fundusze na subwencje dla obniżenia kosztów budowy.

Pomysł taki powstaje w czasie, gdy w związku ze spadkiem produkcji przemysłowej i rolniczej, płaconej z dotychczasowych podatków, niezbędne dla utrzymania równowagi budżetowej, będzie dla społeczeństwa ciężarem prawie ponad siły.

Byłby to nowy podatek bezpośredni, a wiemy z zestawień skarbowych, że o ile podatki pośrednie, cła i monopole w nowej erze skarbowej dały więcej, niż było preliminowane, to o tyle właśnie podatki bezpośrednie, częściowo nie dopisały i niedopisać musiały.

Tem więcej ubolewania godna jest bierność rządu wobec kwestji stworzenia dużego rezerwoaru kredytów hipotecznych i budowlanych, że obudzenie ruchu budowlanego jest na teraz jedynym sposobem i, rzecz można, kamieniem węgielnym poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej, je dyna obecnie otwartą drogą do złamania przesilenia. Od rozwoju ruchu budowlanego bowiem zależy ożywienie całego przemysłu, a chociaż Polska jest krajem przeważnie agrarnym, to jednak przemysł zajmuje w jej gospodarstwie pozycję tak znaczną, że ubytek jej byłby źródłem ciężkiej niemocy gospodarstwa społecznego na długi okres czasu.

Ponadto, gdy przeciętna płaca robotnika niekwalifikowanego w polskim przemyśle wynosi obecnie 3 zł. i kilka groszy, to przeciętnie w przemyśle budowlanym wynosi ponad 5 zł.

Jakkolwiek te wszystkie momenty są również piekąciami bolączkami i wymagają także szybkiego uregulowania, to jednak w obecnej chwili bezwzględnie na pierwszym planie stoi sprawa kredytów.

Jeśli tego ostatniego zagadnienia nie rozwiążemy rychło w sposób pomyślny i wydatny, to będziemy musieli patrzeć na wzrost deficytu mieszkaniowego w progresji geometrycznej, a utrata sił ludzkich na rzecz zagranicy, drogą emigracji, będzie coraz większa.

Ludność będzie z Polski uciekała nie dlatego, że w Polsce niema co jeść, ale dla tego, że w Polsce niema gdzie mieszkać.

## USTAWA O GMINACH WIEJSKICH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 24 października.

Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem posła Iłskiego rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy o samorządzie gmin wiejskich, przy czem załatwiła kolejno artykuły od 26 do 32.

Komisja odesłała art. 26 do podkomisji, ustanowiła rotę przyrzeczenia dla radnych gmin. Postanowiono, że radni sprawują czynności bezpłatnie, służy im jednak prawo żądania zwrotu kosztów, związanych z urzędowaniem.

Ożywiona dyskusję wywołała kwestja przewodniczenia w radzie gminnej. Utrzymany został projekt rządowy, prze widujący, że wójt zwoluje i kieruje posiedzeniami rad gminnych.

Następne posiedzenie komisji łącznie z komisją wojskową, odbędzie się w piątek. Na porządku dziennym sprawy tajnych organizacji.

## REWOLUCJA W BRAZYLJI.

Rio de Janeiro, 24 październ.

W środę wybuchła tutaj rewolucja, którą udało się wojsku stłumić i wszystkich przywódców aresztować.

## USTAWA O KWATERUNKU WOJSKO WYM.

Warszawa, 24 października.

Sejmowa komisja prawnicza i wojskowa pod przewodnictwem posła Mączyńskiego przyjęły w drugim czytaniu projekt ustawy o zakwaterowaniu wojska, z wyjątkiem dwóch artykułów, które odesłano do prerredagowania przez referenta. Jeden z artykułów traktuje o podatku kwaterynkowym, jaki mogą nakładać samorzady w związku z zakwaterowaniem, drugi zaś ogranicza czas trwania kwaterynków przejściowych.

## NOWY POSEŁ POLSKI W KOPENHADZE.

Kopenhaga, 24 października.

Dziś o godz. 11 w południe poseł Konstanty Rozwadowski wręczył królowi Chrystjanowi na specjalnej audjencji swe listy uwierzytelniające. Król w dłuższej rozmowie dał wyraz zainteresowania swego dla stosunków duńsko - polskich i nadziei szybkiego rozwoju istniejących stosunków kulturalnych i ekonomicznych między obu krajami.

Po audjencji poseł Rozwadowski przyjął przez królową, która następnie przyjęła również i p. Rozwadowską.

Aleksy Rzewski.

# Szara dola tramwajarza.

Żywy człowiek przy motorze. — Chłopski wypadek. — Czy szanujemy godność pracy?



— Twój woźny znów zrobił dziś awanturę.  
— Jak zwykle przy sobocie — napadł na pociąg.  
— Co to znaczy?  
— Mój stróż ma pociąg do butelki, a stróżka na niego napada.

Rys. St. Dobrzyński.

## Sobczak, „Rozwój” et consortes

PO KOLIŃSKIM — SOB CZAK.

We wczorajszym „Rozwoju”, sławetnym organie dorożkarzy łódzkich, redagowanym niedawno jeszcze przez Kolińskie go, obecnie poszukiwanego kryminalistę, ukazał się list niejakiego Sobczaka, wymierzony przeciw „Republice” i red. Pola kowi.

Sobczak podczas niedawnego procesu Szpikowskiego pytany o swe personalja, zeznał sam na sądzie, iż karany był za oszustwo 3 miesięcznym zamknięciem w kryminalu. Jeśli przed tym zeznaniem red Polak mógł z Sobczakiem rozmawiać, to po przyznaniu się do kryminalnej przeszłości przez Sobczaka żadnej styczności, nawet sądowej, z nim mieć nie może.

„Rozwojowi” powinszować można nowego a bardzo godnego współpracownika. Tradycje Kolińskiego w piśmie tym nie giną. Wszelkie „zarzuty” dorożkarskiego organu pod naszym adresem zbywamy przysłowiem: „Pies szczeka, wiatr wieje”

LIST DO REDAKCJI

Szan. Panie Redaktorze!

W związku z zarzutami, zawartymi w liście niejakiego Szpikowskiego do redakcji „Rozwoju” prosimy uprzejmie o zamieszczenie następujących wyjaśnień:

Nieprawdą jest, jakobyśmy inspirowali sprawozdanie ze sprawy Noska.

Nieprawdą jest również twierdzenie Szpikowskiego, jakoby ktokolwiek z naszego Biura szantażował go.

Prawdą natomiast jest, że po zamieszczeniu przez nas w prasie rewelacji o p. Szpikowskim w związku z dostawami woj skowemi, był u nas p. Szpikowski, a nawet przysłał p. Sobczaka do naszych mieszkań prywatnych w sprawie odwołania tych wiadomości.

Mieli uczynić to po otrzymaniu wyjaśnień od władz sądowych w sprawie przeciwko pp. Szpikowskiemu i Sobczakowi. Nikt nie rozmawiał z p. Szpikowskim o sprawie sądowej Noska.

Za oszczerstwa przeciwko nam skierowaliśmy zażalenie do prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi.

Racz przyjąć Szan. Redaktorze wyrazy szacunku.

Biuro Informacji Prasowych „BIP”.

Piasek, belki, kostki wszędzie.

Co to będzie?.. Co to będzie?..

## Ulica Piotrkowska—gehenna przechodniów.

Od kilku dni na ulicy Piotrkowskiej w jej najruchliwszym odcinku — pomiędzy ulicą Narutowicza a Moniuszki — dzieją się rzeczy iście nie samowite.

Oto zarówno jezdnia, jak i chodnik na wspomnianym odcinku upstrzone są tylu przeszkodami, że najodważniejszemu nawet turyście odejść musi ochota chodzenia po tych górach kamieni, kostek, piasku, drabin, desek, belek.

Jezdnię się poprawia... Dobrze... A więc szlabany, piasek i t. p. akcesoria zajmują pół jezdnia tak, że wszystkie samochody i dorożki skupiły się na jednej wąskiej jpołowie. Nie może tu być „naturalnie mowy o jechaniu „na prawo”, wskutek czego powstają co chwila zatory.

Niebezpieczeństwo wylania się stąd wielkie dla osób, które zmuszone są do przechodzenia na drugą stronę.

Ale to jeszcze nic.

Piotrkowska ulica na wspomnianym odcinku ma być wyłożona kostką granitową... Sprowadzono tedy zawczasu kilka wozów tej kostki i ułożono je w taki sposób genialny na odcinku, że zmniejszył się on o połowę swej naturalnej szerokości. Dwie osoby zaledwie mogą z trudnością

cią zmieścić się na tym wąskim pasku chodnika. Tłok panuje więc tu niebywający, ludzie pchają się wzajemnie i popychają, a od czasu do czasu ktoś się potknie o kamień, leżący na drodze...

I to jeszcze nic...

Gorączka „naprawiania” ogarnęła tak że i właściciele domów... Co kilka kroków piętrzą się więc drabiny i deski, pomiędzy którymi z trudnością przeciskają się przechodnie...

Chodzi się więc „na raty”. Kawałek drogi na chodniku, kawałek znów na jezdni. Po kamieniach, kostkach, wybojach i piasku...

Żadnej celowości w pracy, żadnej dbałości o bezpieczeństwo przechodniów...

A ludzie, którzy już przywykli do tego rodzaju szykan, nie mówią i cierpliwie znoszą wybryki magistratu i „prywatnych przedsiębiorców”...

— gil —

Czytajcie

„Republicę”.

Ciemna noc okryła całunem całą okolicę. Księżyc ukrył się za ciężkie ołowiane chmury... Mroki wypęły na drogę, układały się w fantastyczne kształty, łamały co chwila, to znów nikły... Pociąg elektrycznej kolejki dojazdowej, dudniąc i szumiąc, sunął po szynach dość szybko. Dwie elektryczne latarnie pociągu świeciły w ciemności niby ślepią potwora.

Prowadzący pociąg motorniczy, trzymając jedną ręką korbę elektrycznego regulatora, drugą hamulec ręczny, wyteżał wzrok w ziemię, ażeby móc co ujrzeć. Naprawdę. Stożkowały cień pociągu rozplywał się w przejazdach, kładł się wpoprzek linii lub zwodził i trwożył oczy.

A może to pijak wióczy się po nocy między szynami? Od tych myśli i przypuszczeń motorniczego dreszcz przebiegał od stóp do głowy, a wraz z rytmem własnej krwi łomotało w piersiach, jak młotem, przestraszone serce.

Bardzo często wylączał prąd, wysilał swoje siły, ażeby zahamować pociąg, lecz przeważnie okazywało się, że to gra światła elektrycznego lub przywidzenie. Wtedy zwykle, porwany pasją, kłął siarczysto, a włączony prąd na dziewiątkę, je chał już z całą szybkością.

Motorniczy pośpieszał w jeździe, bo wóz, naładowany drzewem, u którego oś pękła na samym przejeździe, zatrzymał go kilkanaście minut, a tu na naznaczony czas na krańcową stację przybyć trzeba, bo w przeciwnym razie czeka go za to raport lub przewlekłe tłumaczenie się na stacji.

Zdała, nie przeczuwając nic, jechał — „po kawalersku”, podochocony na jarmarku chłop. O kilkanaście kroków przed pociągiem skręcił gwałtownie do swego gospodarstwa, położonego tuż przy samej linii.

Uczył to tak niefortunnie, że wóz za kołysał się gwałtownie i runął bokiem na przejazd, wyrzucając do rowu niefortunnego furmana. Wagon tramwajowy z łoskotem zbliżał się błyskawicznie do miejsca wypadku. Coraz bliżej i bliżej...

Motorniczy, nie spodziewając się niczego, nagle w odległości kilku kroków dojrzał leżący na linii wóz chłopski. Pod wrażeniem niebezpieczeństwa krew uderzyła mu do głowy; począł hamować jednym i drugim hamulcem pociąg. Naprawdę

bo rozpedzony szybką jazdą wagon, uderzył całą siłą w wóz i rozbił go na drobne kawałki...

Rozległ się brzęk tłuczonych szyb wagonu, trzask druzgotanych ram okiennych i głuche uderzenie wyginanego buforu i pudła wagonowego... Po chwili miejsce wypadku wyglądało jak pobożowisko, zaślane szczątkami pogruchotanego wozu i wagonu. Konie chłopskiego wozu w panicznym strachu urwały dyszel i, rżąc rozgłośnie, pobiegły na okoliczne zaśnieżone pola.

Chłop, nie wiedząc o niczem, chrapał snem sprawiedliwego w rowie... Po zjechaniu do remizy z rozbitym wagonem, pełen troski i niepokoju, z głową opartą o spracowane dłonie, pisał motorniczy raport do dyrektora kolejki.

„W dniu dzisiejszym, jadąc pociągiem nr. 1 o godzinie 11 i pół w kursie 28, najechałem na leżący na przejeździe wóz, skutkiem czego nastąpiły następujące uszkodzenia pociągu i t. p.”

Czyż uwierzą w moją niewinność? pomyslał w zniechęceniu. Przecież prasa, publiczność i zwierzchnicy zawsze czynią odpowiedzialnym za wypadek maszynistę

Nazajutrz oznajmił służbie zawiadacza stacji, że za uszkodzenie wagonu został motorniczy Dworakowski zawieszony w służbie aż do decyzji dyrektora, który po kilku dniach kazał mu zapłacić za uszkodzenie wagonu.

Prosta historyjka. Prawda? Może aż za prosta, by ją wam, czytelnicy, opowiadać. Bo cóż kogo obchodzić może, że ofuknięty i zbesztany wyszedł motorniczy z gabinetu dyrektora, że aż z nazbyt skromnej pensyjki płacić będzie kolosalne, jak na jego budżety koszty naprawienia wozu? Cóż to kogo obchodzi? Że w kimś cerce wrzeć będzie z poczucia niesprawiedliwości i krzywdy, a pod ciemno-szarym tramwajowym mundurem huczeć będą burre buntu i odczutej zniewagi?

Tak, czytelnicy, chciałem wam przypomnieć, o czym się zapomina często, gdy wracaj prąd życia rzuca was w poblizę tego tramwajowego szynela, nie zapomnijcie w rozgwarze swych osobistych interesów i myśli, że obok was stoi nie robotnik-automat, lecz żywy, czujący człowiek który z takim wewnętrznym bólem reaguje na częste aż nazbyt wypadki nieszanowania jego godności i pracy.

## Tragedja nieszczęsnej żony.

Popelniła samobójstwo, by ratować od nędzy dzieci.

Od wielu lat mury pewnego domu przy ulicy Głównej kryły w sobie tragiczny trójkąt dwóch sióstr i męża jednej z nich.

Przed 8 laty p. S. nawiązał stosunek z siostrą swej żony, która zamieszkała przy swym kochanku.

Kochankowie nie ukrywali więzów, łączących ich, przeciwnie demonstrowali je na każdym kroku szczególnie wobec nieszczęśliwej żony.

Tarcia między małżonkami potęgowała się z dnia na dzień lecz nieszczęśliwa kobieta wiedząc, że zerwanie z mężem pograży jej dwoje dzieci w otchłań nędzy, zrezygnowała ze wszystkiego, byleby zabezpieczyć był swych dzieci.

Przed miesiącem p. S. oświadczył żonie, że muszą się rozwieść, gdyż wymaga tego jego kochanka.

Napróżno nieszczęśliwa kobieta sta-

rafa się przebłagać męża, tłumaczyć mu, iż nie stania na zawadzie kochankom i że zrezygnowała z praw żony, a pragnie jedynie ochronić swe dzieci.

Pan S. był nieublagany... Oświadczył żonie, iż daje jej tydzień czasu na wyrowadzenie się z dziećmi z jego mieszkania.

Nieszczęśliwa kobieta zdecydowała się na rozpaczliwy krok i postanowiła popelnić samobójstwo, by śmiercią swą uratować życie dzieci... zażyła trucizny...

Osiem dni trwały jej straszne męczarnie... Onegdaj wieczorem śmierć przecięła pasmo jej cierpień...

Konała z imionami swych dzieci na ustach, a z sąsiedniego pokoju dochodził odgłos pieszczotliwych słów, które jej mąż przemawiał do jej siostry.

— a —

## Rugi magistrackie.

Czwartek, jest tym dniem tygodnia w którym rada miejska urządza „harbatkę” dla ludzi, którzy przez dziwną ironję losu chcą odgrywać rolę ojców miasta.

W czwartki rada miejska bo taką nazwą zbiorową określono ludzi, którzy bardziej są do parady niż rady, zbiera się w bujcie i tam spożywa ogromne ilości sznytek i serdelków...

Gdyby ilością spożytych wędlin mierzone kulturą ludzką, mielibyśmy najkul-

turalniejszy parlament miejski...

Niestety, rada miejska, posiada w swym gronie wielu nauczycieli, a minimalną liczbę kulturalnych nauczycieli...

Uprawia się natomiast kult rugów partyjnych...

Nie znaczy to bynajmniej, by tylko wyrzucano ludzi o niemiliwych magistratowi przekonaniach — ruguje się również ludzi z tych stanowisk na które kandyduje współpartyjnik.

# O kult Melpomeny w Łodzi.

Publiczność łódzka chodzi już do teatru.— Dlaczego frekwencja w zeszłym roku była większa?—Teatr „Studio“.—Niedzielne poranki literacko-artystyczne.

Jak wykazuje statystyka, prowadzona przez sekretarjat teatru miejskiego, frekwencja w teatrze \* w październiku stale wzrasta.

Powoli publiczność przyzwyczajają się do siedzenia przez trzy godziny w sku-pieniu, słuchając artystów z prawdziwym zadowoleniem.

Naogół jednak teatr dla Łodzi nie jest pierwszą potrzebą kulturalną.

W zeszłym roku gdy wartość pieniądza malała z dnia na dzień, gdy przetrzymywanie milionów marek w kieszeni w ciągu dnia groziło stratą wskutek dewaluacji łódzianie wydawali pieniądze, gdzie tylko mogli i kupno biletu do teatru nie wypływało z istotnych potrzeb kulturalnych lecz było tylko jednym z rodzajów „lokaty“ kapitału.

W tym roku sytuacja przedstawia się inaczej. Pieniądz posiada ustaloną swą wartość i ogólne piętno stagnacyjne ustawiło i w tej dziedzinie niezafarte ślady.

Dzisiaj, zanim łódzianin wyda pieniądze musi się przedtem dobrze namyśleć co najpierw kupić. A że bilet do teatru jest dlań zawsze na ostatnim planie —

świadczy to o słabym wyrobieniu kulturalnym społeczeństwa łódzkiego i o ogólnym braku zainteresowania się teatrem.

## TEATR EKSPERYMENTALNY „STUDIO“.

Dyr. Wroczyński miał zamiar początkowo otworzyć w Łodzi teatr eksperymentalny „Studio“.

W teatrze tym miały być wystawiane sztuki eksperymentalne, nowe, nigdzie jeszcze nie grane.

Dyr. Wroczyński prowadził od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie lokalu i w ostatnich dniach plany teatru „Studio“ obróciły się w niwecz.

Właściciel lokalu, sądził, że dyr. Wroczyński nie odważył się ze względów za-sadniczych otworzenia teatru i dlatego zażądał horrendalnej sumy, przewyższającej czterekrotnie sumę, jaką przeznaczył dyr. Wroczyński na ten cel.

Ponieważ prowadzenie teatru „Studio“ prócz tych wydatków pochłonie bardzo znaczne koszty, dyr. Wroczyński postanowił narazie planów tych zaniechać.

Artyści, których zaangażowano specjalnie dla teatru „Studio“ zostaną przydzieleni do zespołu teatralnego teatru miejskiego — wobec czego ilość artystów w teatrze miejskim wyniesie obecnie 40 osób.

Z tak licznym zespołem dyr. Wroczyński może sobie pozwolić na większą ilość przedstawień.

Dlatego też artyści z początkiem wiosny mają zamiar wyjechać na kilka gościnnych występów na prowincję, prócz tego w teatrze miejskim będą się odbywały przedstawienia dla dzieci i stałe poranki literacko-artystyczne.

## PORANKI LITERACKO-ARTYSTYCZNE.

Poranki będą się odbywały co niedziela o godzinie 12-ej.

Dotychczas program poranków składał się tylko z recytacji mniejszych lub większych utworów.

Dyr. Wroczyński postawił sobie inny cel.

Dla niego każdy utwór musi przejść

przez alembik teatru, zamiast więc recytacji nastąpi inscenizacja utworów.

Pierwszy poranek sienkiewiczowski będzie zawierał inscenizację fragmentów z „Potopu“ „Pana Wołodyjowskiego“ „Quo vadis“ „Krzyżaków“ i kilku nowel.

Repertuar następnych poranków przewiduje inscenizację utworów Mickiewicza („Lilje“) Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Micińskiego, Kasprowiczy i innych.

W ten sposób dyr. Wroczyński chce pomóc młodzieży szkolnej, która zrozumie chyba godne poparcie usiłowania teatru miejskiego i tłumnie zapelni każdej niedzieli salę teatru miejskiego.

\*\*

Dyrekcja teatru miejskiego nie ustaje w pracy.

Czy publiczność łódzka zdoła ocenić należycie trud i poświęcenie dyrekcji, czy zdoła wreszcie zrozumieć, że teatr winien być jedną z najprymitywniejszych potrzeb kulturalnych społeczeństwa — wykaże frekwencja w następnych miesiącach.

Ego.

## „Palenie surowo wzbronione!“

Oto nowy rozkaz p. Gostomskiego, właściciela cukierni przy ul. Piotrkowskiej.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zatargu p. Gostomskiego z kelnerami, na tle białych krawatów, gdy oto mamy do za-notowania nowy fakt, świadczący o dziwnej logice właściciela cukierni przy rogu ulic Piotrkowskiej i Moniuszki.

Sala cukierni oddzielona jest kanapkami, wskutek czego wydaje się, że są trzy oddzielne pokoje w zasadzie jednak wała cukiernia stanowi jeden pokój.

Dlatego dziwnym się wydaje nowe rozporządzenie p. Gostomskiego, zabraniające gościom palenia w pierwszej części sali.

Kto siedzi przy muzyce temu w drodze łaski wolno trzymać papieros w ustach, przy następnych stolikach „palenie surowo wzbronione!“

Gdzież w tem sens?

Na taki komfort, mogą sobie tylko pozwolić dyrekcje kolejowe, gdyż w pociągach są osobne przedziały, oddzielone ściankami, natomiast cukiernia p. Gostomskiego stanowi jedną salę i dym roznosi się we wszystkich kierunkach jednakowo.

Rozporządzenie takie stałe się przyczyną bardzo częstych nieporozumień między publicznością, a kelnerami, którzy trzymają się „stricte“ wylepionych rozkazów p. Gostomskiego.

Zabronienie palenia papierosów w cukierni nie może być umotywowane żadnymi względami bezpieczeństwa ani tem bardziej higieny, wobec czego uważamy nowe rozporządzenie p. Gostomskiego za zwykłe nieliczenie się z wymogami publiczności, która tak chętnie spędza czas przy czarnej kawie, słuchając wcale nieźle skompletowanej muzyki.

—ek—

## Podwieczorki klubowe w związku handlowców (Al. Kościuszki 21).

Począwszy od dnia jutrzejszego, odbywać się będą w lokalu związków pracowników handlowych i biurowych (Al. Kościuszki 21) każde niedzielne podwieczorki koleżeńskie o charakterze klubowym.

Początek o godzinie 5 po południu. Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej i za opłatą 50 groszy.

Wprowadzeni goście płać 1 złoty.



## Za nieprzestrzeganie przepisów higienicznych—14 dni aresztu.

Jedną ze spraw najbardziej palących jest kwestja utrzymywania należytego porządku w domach przez panów dozorców.

Ostatnio wogóle czyto wskutek mini-malnych płac, jakie otrzymują dozorczy, czy z powodu niesumienności w wypełnianiu obowiązków — dość, że lokatorzy coraz częściej skarżą się na niesumienność pp. dozorców, którzy lekceważą sobie najprymitywniejsze przepisy higieniczne.

W domu przy ulicy Szkolnej nr. 33 dozorca domu wylewał nieczystości z dołu kloaczego na podwórze, nie troszcząc się zupełnie o skutki tego rodzaju postępowania.

Lokatorzy domu wnieśli skargę do komisariatu policji, który wydelegował swego funkcjonariusza celem spisania odpowiedniego protokołu.

Za nieprzestrzeganie przepisów higienicznych został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej gospodarz domu p. Dawid Szajn.

Oskarżony bronił się tem, że nie wiedział o czynności swego stróża i nie dawał mu żadnych w tym kierunku upoważnień.

Sąd skazał p. Dawida Szajna na 100 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu.

Sab.

## Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

### PRZEJECHANY PRZEZ WÓZ.

Na szosie Pabjanickiej około nr. 30 przejechany został przez wóz 84-letni bezrobotny Bogumiń Reszke, który otrzymał ranę lewej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

### PRZY PRACY.

W fabryce Hirszberga i Wilczyńskiego, Kościuszki 26 skaleczył się przy maszynie Bronisław Pieczekowski, ślusarz lat 28, który otrzymał rany palca prawej ręki.

Na stacji pogotowia udzielono poszkodowanemu pomocy.

### UPADEK.

Na ulicy Pomorskiej nr. 144 upadł 48-letni robotnik fabryczny Józef Sobański, który otrzymał ranę głowy. Lekarz pogotowia udzielił pomocy poszkodowanemu.

### ATAKI HISTERYCZNE.

W kantorze najmu przy ul. Rozwadowskiej nr. 1 dostała ataku histerycznego była służąca 32-letnia Bronisława Słodzińska.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala.

### TEPEM NARZĘDZIEM.

Na ulicy Zakątnej nr. 30 uderzony został tepelem narzędziem 21-letni tkacz Adolf Zemler, który otrzymał ranę głowy.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

### NIEPRZYTOMNOŚĆ.

Wczoraj o 10-ej wieczór na rogu ulicy Kilińskiego i Narutowicza stracił przytomność robotnik Bolesław Rogowski.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w hotelu „Polonja“, poczem odwiózł go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

### BÓJKA.

W mieszkaniu przy ul. Ogrodowej 26 pobita została 29-letnia robotnica Genowefa Maigorzaciak, która otrzymała ranę ręki.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

### HEROD BABA.

Dozorca domu nr. 136 przy ul. Konstantynowskiej Stanisław Izydonek, został pobity butelką w mieszkaniu własnym przez swą żonę, przyczem otrzymał rany głowy i czoła.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

## Ze sportu.

### WIDZEW 2 — HAKOAH

Mistrzostwo klasy C.

Spotkanie powyższych drużyn nastąpi w niedzielę o godzinie 11 na boisku przy ul. Wodnej.

### ŁKS. 3 — POGOŃ.

Drugie zawody o mistrzostwo klasy C odbędą się tego samego dnia o 11 przed poł., na własnym boisku ŁKS.

Sędziuje p. Dancygier.

### TURYŚCI — UNION.

Mistrzostwo klasy A.

Zawody rewanżowe powyższych drużyn odbędą się na boisku Turystów w niedzielę o godz. 2,30

Spotkanie budzi pewne zainteresowanie (ostatni wynik 2:1).

Sędzia prawdopodobnie p. Mandel. Sędzia zeszłorocznych zawodów ŁKS. — Siła.

### ŁTSG. — SIŁA.

Końcowe rozgrywki o mistrzostwo kl. A pomiędzy powyższymi drużynami odbędą się na boisku DOK. o godz. 2,30.

Uzyskany wynik ŁKS'u z Siłą, przeciwniada, że i tym razem Siła ulegnie przeciwnikowi.

Sędzia p. Fidler.

Poprzedzi mecz rezerw.

### 28 P. S. K. — ŁKS.

Pierwsze zawody w tym sezonie powyższych drużyn budzą zrozumiałe zainteresowanie. Spotkanie nastąpi na własnym boisku ŁKS. w niedzielę o godzinie 2,30.

### MECZ POLICJA CONTRA „UNION“.

Dzisiaj na głównym boisku Ł. K. S'u odbędzie się mecz klubu sportowego policji państwowej z stowarzyszeniem „Union“.

Będzie to pierwszy występ klubu sportowego policji. (b)

## Pożar składu drzewa.

Wczoraj o godzinie 11 wieczorem wybuchł pożar w składzie drzewa przy ulicy Konstantynowskiej nr. 110, należą-cym do Lejby-Hersza Krenicera.

Zawezwano do akcji ratunkowej 1, 2 i 4 oddziały straży ogniowej. Z powodu łatwopalnego materiału, ogień z błyskawiczną szybkością się rozszerzał i zawdzięczając tylko usilnym wysiłkom straży udało się po 3 godzinach ogień umiejscowić. Straty, spowodowane przez pożar są dość poważne.

Pożar powstał od mocno rozpalonego pieca, mieszczącego się w mieszkaniu stróża składu.

as,

## Niemiec, który chciał handlować z sowietami.

### Tragiczne losy kupca Temmlera w Rosji.

W sekcji rosyjskiej związku „Auslandsdeutscher” w Berlinie, znany kupiec niemiecki Temmler wygłosił odczyt o swych przygodach w Rosji. Temmler jest jednym z pionierów handlu niemieckiego na ziemiach rosyjskich i pracuje tam od roku 1910. Zna dobrze i kraj i język. Podczas wielkiej wojny uznany został za jeńca cywilnego a następnie pracował w niemieckim Czerwonym Krzyżu udzielając pomocy jeńcom niemieckim w Rosji, wreszcie brał udział w ekspedycji walczącej z głodem nad Wolgą. Wrócił do Niemiec i znowu udał się do Rosji w roli przedstawiciela znacznej liczby firm niemieckich. Temmler był pierwszym handlowcem niemieckim w wielkim stylu, usiłującym nawiązać stosunki z Sowietami.

Według relacji „Lokal-Anzeiger” Temmler opowiada, że do zgonu Lenina działalność jego w Rosji była wogóle jeszcze możliwa. Po zgonie Lenina sytuacja zmieniła się zasadniczo. Walka Trockiego z Zinowjewem, skończyła się zwycięstwem tego ostatniego, który wysunął na pierwsze miejsce bezusny manekinów. Rykowa. W stosunku do handlu zastosowano wnet politykę bezwzględnej opodatkowania, co wogóle całkiem uniemożliwiło rozwój przemysłu i handlu. No wa polityka ekonomiczna t. zw. Nep sprowadzona została do zera. Wobec koncesjonistów i kupców zagranicznych

rząd Appelbauma zajął wręcz wrogie stanowisko. Ofiarą tej polityki padł przede wszystkim Temmler. Do mieszkania jego wpadli w nocy krasnoarmiejcy, przewrócili wszystko do góry nogami i powieźli kupca do więzienia. Przez długie miesiące pionier handlu niemieckiego nie mógł dowiedzieć się nawet o co go oskarżają. Zaledwie po stanowczych żądaniach uwieszonego i misji niemieckiej w Moskwie oraz konsulatu w Petersburgu Temmler został powiadomiony, że oskarżony jest o szpiegostwo ekonomiczne, co jest szablonowym oskarżeniem niedogodnych cudzoziemców, grożącym jednak karą śmierci.

Temmler barwnie opisuje straszliwe warunki życia więźniów sowieckich. Małe cele przepełnione są przez więźniów różnych stanów, wieku i płci. Dokoła brud i pasorzyty.

Temmlerowi pozwolono pisać listy do swej ciężko chorej żony, ale żaden z tych listów nie został doręczony. Więzień rozpoczął głodówkę, jednak nie wystarczyło to absolutnie żadnego wrażenia na administrację więzienną.

Wreszcie pod naciskiem rządu rzeszy wypuszczono Temmlera z więzienia, rozkazując mu opuścić granicę sowiecką w ciągu 48-miu godzin. Pionier niemiecki opuścił więc Petersburg, zabierając chorą żonę, niemogącą poruszać się o własnych siłach, i dzieci rozrzucone po całym mieście. Zrujnowany powrócił do Berlina.

## Doniosły problem znaczenia „trzynastki”.

Świat arystokracji angielskiej miał przez dni kilka nieśmiały temat dla dociekań, hipotez i prognostyków z niezwykle skomplikowanej dziedziny t. zw. feralności. Tematem tym było małżeństwo miss Urszuli Lutyens z wicehrabią Ridleyem. Małżeństwo zawarte było w dniu miesiąca trzynastym. Nie dość na tem. Nie mniej ani więcej jak 13 dziewcząt na zielono odzianych stanowało orszak ślubny. Wreszcie bankiet weselny miał miejsce przy Mansfield Street w domu numer 13.

Problem przyszłych losów pożycia państwa Ridley uchodzi w głęboko, jak

widac myślącym świecie arystokracji angielskiej wskutek tego za ogromnie doniosły. Ma się wszak rozstrzygnąć kwestia szczęśliwego czy też fatalnego znaczenia tej cyfry, co do której wszyscy zgadzają się że ona „coś mówi”. Sceptycy jednak z góry już twierdzą, że i to rozstrzygnięcie także nie będzie miało jeszcze wartości wyroku bezapelacyjnego dla wyznawców feralności. Zwracają oni uwagę, że znak trzynastki nad małżeństwem państwa Ridley był potężnie „zneutralizowany” znakiem zieloności strojów dziewcząt z orszaku, znakiem, jak wiadomo, nadziei.

## „Pedomancja” w Paryżu konkuruje z chiromancją.

W Paryżu ukazali się „profesorowie” wróżący przyszłość ze stopy ludzkiej. Współpracownik „Petit Journal’u” wybałdał jednego z tych procederyzistów. Według niego człowiek, posiadający szeroką piętę ma charakter niezależny, jest śmiały i dumny. Posiadacz t. zw. „plafusów” jest trwożliwy, skromny i ma charakter chwiejny; jest natomiast zamilowany w porządku i nie uczyni nikomu szkody, ani przysługi. Gduby i odstający wielki palec świadczy o skłonnościach do zbrodni. Palec u nóg zagięte koblakowato znamio

nują siłę umysłową, zarazem charakter gwałtowny i despotyczny itd.

Na podstawie podobnych zasad „pedomanci” wróżą przyszłe koleje losu klientów, a szczególnie klientek, które coraz tłumniej zwracają się do wróżbitów i podobno dobrze im płacą.

## CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

SERGJUSZ ARITONOW.

(136)



### Rośnans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Sztab generalny niemiecki nie miał dość słów pochwały dla działalności Herthy. Chciano jej niezwykle zdolności wykorzystywać na zachodnim froncie przeciw wojskom sprzymierzeńców, co byłoby o wiele ważniejszem, lecz Hertha błagała, by ją pozostawiono na froncie rosyjskim. Mówiła, że tu tylko może pracować idealnie, z zapałem, a więc skutecznie. Tu tylko może widzieć w każdym wrogu zabójcę Hellmutha, tu więc tylko zemsta dodaje jej bodźca do pracy.

W tym czasie mniej więcej zaszła potrzeba wysłania kogoś w niezmiernie doniosłej, lecz niesłychanie trudnej do wykonania misji do Petersburga. Steinhauer doniósł cesarzowi, że nikt lepiej z misji tej się nie wywiąże, niż Hertha, nie będąc

— zaczął wreszcie Rasputin, nie wiedząc, co powiedzieć.

— Helena ... — odparła Hertha, podając ostrożnie swe imię paszportowe.

— „Budu zwat’ Lienoczkoj” — odparł Rasputin, poczem dodał z uśmiechem — bo znam tu jeszcze jedną Helenę, też bardzo, bardzo ładną dziewczeczkę ... no, rozumie się nie tak ładną, jak ty ... „kuda jej do ciebie” ... i nie blondynka, a szatynka ... szczuplejsza też dużo od ciebie — rzekł; — a ja takich nie lubię ... wołę o takie, jak ty ... lecz nagle zatrzymał się, znów tracąc kontenas z obawy, czy nie powiedział za wiele i dlatego też jego ostatnim słowem nie towarzyszył ruch, którym miał zwyczaj „uzupełniać” swe słowa ... Wyciągnięta już ręka wstydliwie schował za siebie ...

Pierwsza jej wizyta była u Rasputina. Przyjechawszy w południe, tegoż wieczoru jeszcze odwiedziła, wręczyła list polecający i prosiła o wystąpienie się dla audjencji u carowej.

Rasputin załatwił to już uprzednio przez Wyrubową, co prawda dopiero na 30 sierpnia, ale przyspieszenie audjencji u carowej o jeden dzień było dla Rasputina drobnostką. Zatelefonował do Wyrubowej, która przyrzekła, że wszystko załatwi.

Tymczasem Rasputin przyjrzał się przybyłej „holenderce” i od razu został olśniony jej urodą. Był też nieco oniesmielony, gdyż o ile z rosjankami dawał sobie radę, o tyle do cudzoziemek nie wiedział, jak się zabrać. Ułatwiało sytuację, że Hertha zdążyła się nauczyć po rosyjsku.

— Jak ci na imię, piękna dziewczeczko?

## Kiedy kobiety są najładniejsze?

Jedno z pism angielskich rozpiśało ankietę, w której porze roku piękność kobieca osiąga swe maximum. W Anglii wywołało to duże zainteresowanie i oczywiście różnorodność zdań.

Rzeczoznawcy z dziedziny konfekcji damskiej twierdzili, że kobiety są najbardziej urocze podczas letnich miesięcy, gdyż noszą wtedy jasne, powiewne suknie, w których wyglądają najkorzystniej.

Malarze znów przemawiali za zimą, ponieważ wtedy odbywają się najczęściej bale, których kobieta jest ozdobą. Ubrana w efektowną suknię, starannie uczesana, w sztucznym świetle elektryczności i blasku klejnotów jest zjawiskiem nieporównanym. — Niektórzy tylko z nich twierdzili, że angielfka najładniejsza jest wiosną, gdyż wtedy niema ani wiatru, ani też nadmiernych upałów, które psują delikatną cerę.

Niewiele zaś z czytelników oświadczyło się za jesienią, twierdząc, że w tej porze roku kobiety noszą najwięcej kosztownych sportowych, w których według ich zdania jest im bardzo do twarzy.

Różnorodność tych zdań jest tak wielka, że trudno zdecydować, które z nich ma siłę przekonującą i zawiera najwięcej racji. Kobiety w każdym razie powinny być zadowolone, gdyż jak z tego wynika w każdej porze roku są podziwiane i znajdują łatwo wielbicieli.

Pani jednak przeczytawszy te zdania ma na ustach uśmiech subtelny, w którym ironia łączy się z pobłażaniem.

Widać, że to pisali mężczyźni dla których piękność kobieca jest zjawiskiem, które podziwiają, nie zastanawiając się zupełnie skąd ono pochodzi, jakie jest jego źródło i czemu nie zawsze wywołuje jednakowe wrażenie. Są, jak ludzie, którzy spostrzegają całość i zadowoleni z efektu, nie badają szczegółów i odcieni, które właśnie swą cudowną harmonią tę całość stworzyły.

I dlatego pani się uśmiecha — oczywiście można dysputować, jeśli się nie ma nic innego do roboty, potrzebna jest jednak do tego choćby prymitywna znajomość poruszanych przedmiotów i trochę obiektywizmu i trzeźwości.

A nato nigdy nie zdobędzie się mężczyzna wobec pięknej kobiety — więc

pocóż docieka i bada to, co go oślepia? Niech wielbi, to wystarcza, wszelka analiza jest zbyteczna i tam gdzie decyduje wrażenie i zachwyty.

I właśnie dzięki tej analizie wychodzą takie absurdy, jak uzależnianie rozbiłku piękności kobiecej, od pór roku lub powiewnej letniej sukni, albo kostjumu sportowego. Wszystko to mogłoby mieć jeszcze jakiegokolwiek zastosowanie, gdy kobieta była lalką z zastygłym i pięknym uśmiechem na woskowej buzi, zawsze jednakowym i podnoszonym jedynie przez efekt toalety. Pani wiedziała, że mężczyźni w tej dziedzinie nie są dyletantami nie posądzała ich jednak o tak banalne i powierzchowne określenie. Bo pan dobrze wie, że jej cudowne toalety, negliże i futra są jednym z jej silnych uroków, że odpowiednie oświetlenie daje jej twarzyczce wyraz często niezapomniany. Są to jednak wszystko ramy i dekoracje, które nigdy nie zastąpią treści. Piękność pani, po za harmonją rysów, ma głębsze źródło. Często wypływa ono z nastroju, uczuć lub pragnień i nie pory roku, ani miesiące decydują o tem, ale go dziny, a nawet minuty. Na wrażliwej twarzy pani i w jej głębokich oczach malują się wszystkie odcienie i subtelności przeżytych chwil i wrażeń. I dlatego często, gdy pani znużona (nuda bywa najniebezpieczniejsza dla urody kobiecej) pomimo świetnej toalety; blasku klejnotów, pani ma oczy zgaszone a usta blade z zastygłym wyrazem rezygnacji. — Twarz jest dziwnie martwą bez iskry życia, a w nosku aż kręci od ziewania.

A czasami pani jest ubrana skromnie, włosy rozrzucone i niedbałe uczesanie nie nosi na sobie śladu sztuki fryzjerskiej i długich zabiegów.

Pani pragnie — jest szczęśliwa — śmieje się, a życie jest tak miłe. Oczy jej błyszczą, jak gwiazdy w noc bezksiężycową, usta przypominają kwiat róży, a z całej twarzy promieniuje coś, co jak płomień rozświetla ją od wewnątrz i czyni z niej zjawisko.

Ale to tylko może wleźć kobiecie, mężczyźni nie obserwują tych przejawów i dlatego pani pełna jest pobłażania.

## Wdowa, która kosztowała bandytę wolność.

Postrachem okolic miasta Catanu na Sycylii był od kilku lat słynny bandyta Salvatore Romano. Do r. 1919 Romano był przykładnym ojcem rodziny, który utrzymywał, pracując jako murarz.

Nie musiało zawsze wystarczać na wydatki domowe, gdyż Romano popełnił kilka małych kradzieży, za które sąd w Catanji skazał go zaocznie na 6 lat więzienia. Kara ta wydała się mu za wysoką i zamiast się jej poddać, poszedł za swem poczuciem sprawiedliwości w ten sposób że zaczął grabić po okolicznych wioskach, zabijając tych, którzy go denuncjowali. Wkrótce steroryzował całą okolicę.

Ale... cherchez la femme... Niedawno Romano zakochał się w przystojnej wdowie we wsi Centoripe pod Cataniją i każdą noc spędzał w jej domu. Dowiedziała się o tem policja. Przed kilkoma dniami oddział karabinów otoczył dom. Bandyta rzucił się do ucieczki na dach, ale i tam ujrzał żandarmów.

Poddał się więc bez oporu. Wdowa widząc to, zawołała: — Trzeba być ostatnim niedołęgą, żeby się dać tak łatwo złapać! Salvatore Romano słysząc to, podobno zapłakał, tracąc równocześnie wolność i wdowę.

— zaczął djabelsko, zacierając ręce i przysuwając się do Herthy krokiem tygrysa, gotującego się do skoku ...

Hertha zachowując najzupełniej przytomność umysłu, chciała przede wszystkim spełnić obowiązek, postanowiła więc ostudzić nieco zapał roznamietnionego erotomana i rzekła:

— Czy nie zechce pan przede wszystkim przeczytać list, adresowany do pana a podpisany przez Jego Cesarską Mość Cesarza Wilhelma?

— Aa, aa ... — odparł Rasputin, nieco rozczarowany, ale skądinąd uradowany listem — aa ... oczywiście ... bardzo proszę

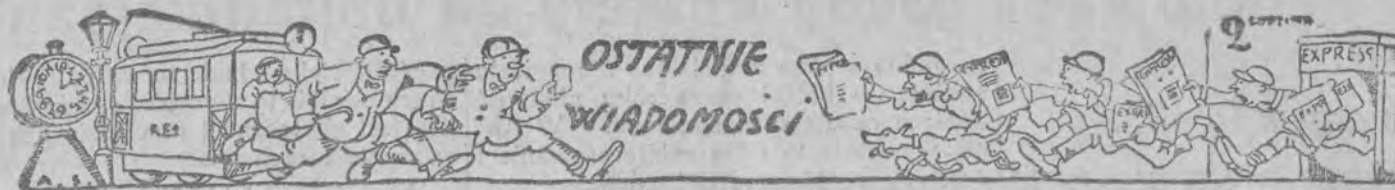
List pisany był szyfrem. Nie mogąc go odczytać sam, Rasputin zatelefonował p. ks. Meklenburskiego.

— A zanim przyjdzie książę — pomyślał sobie — załatwię się z holenderką ...

— Proszę księcia — mówił przez telefon — mam bardzo ważny list ... trzeba przeczytać ... więc proszę do mnie ... ale tak za godzinę dopiero ... nie wcześniej ... bardzo dziękuję księciu ...

Powiesił słuchawkę i postanowił zabrać się do Herthy.

(D. c. n.)



## Burzliwy charakter angielskiej kampanii wyborczej. Kandydaci są obrzucani kamieniami.

Londyn, 24 października.

Agitacja wyborcza wskutek udziału komunistów w akcji przybrała charakter niezwykle burzliwy. W Labata komuniści rzucili się na konserwatywnego kandydata, przyczem przyszło do krwawej bójki. Policja oczyściła salę zgromadzeń. Tłum komunistyczny opuścił ją, śpiewając „czerwony sztandar”.

W North Battersea konserwatywny kandydat obrzucony został kamieniami. Do podobnych burzliwych scen przyszło w Grenwich, Detford, Hacney. W Glasgo wie uniemożliwiono Sir Robertowi Hornemu przemowę na zgromadzeniu, gdyż przyszło do zamieszek.

Mac Donald wymawia się że plan Davesa oznacza ewolucję polityki w Wersalu i w Spaa, on zaś traktatu wersalskiego ani umowy w Spaa nie podpisywał. Jako własną zasługę wykazuje, że przyszło wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego do ugody, wedle której na wypa-

dek, gdyby Niemcy nie chcieli przyjąć po roku 1930 obstalunków węgla ze strony Francji po cenach handlowych a trybunał orzekł, że to się dzieje dla rewanzu niemieckiego, wezwane będą do wykonania tych dostaw.

### Piekne aktorki agituja w Anglii.

#### A premierzy mieszkają w samochodach...

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 24 października.

Agitacja wyborcza osiągnęła już punkt kulminacyjny.

Wszyscy wybitniejsi członkowie partii mieszkają prawie w swych samochodach i przemawiają po kilka razy dziennie.

Do agitacji wyborczej przyłączone zostały wszystkie najładniejsze kobiety, które rozdają odezwy wyborcze. Pisma codzienne umieszczają fotografie artystek, zaznaczając, że będą

one rozdawały odezwy na tym albo innym placu.

Rekord wyborczy pobił wczoraj Lloyd George, który w przeciągu dnia przemawiał w 8-iu miejscach Londynu oraz na radiostacji nadawczej.

Niemniej uwagi na wybory zwraca niezmierny Mac Donald, który literalnie mieszka w samochodzie. Osiągnął on ostatnio niebywały sukces w Sheffield i Bristolu, gdzie przemawiając do robotników, wskazał, iż bezrobocie ściśle związane jest z ustrojem kapitalistycznym.

Dalej premier angielski zaznaczył, że sprawa uzbrojenia znajduje się pod znakiem zapytania.

Jeżeli duch protokołu genewskiego zostanie źle zrozumiany, to obawiam się, że Liga narodów stać się może narzędziem grupy sprzymierzonych i uzbrojonych państw europejskich.

E. S.

## Ruch przeciwmasoński we Francji. Poturbowanie członków Ligi praw człowieka.

Paryż, 23 października.

Dwaj słynni mówcy francuscy Bache i Buissen, prezes Ligi praw człowieka — chcieli tu we wtorek wieczorem wygłosić odczyty o wrażliwości, jakie odnieśli podczas swej podróży po Niemczech. Zaledwie zaczęli mówić, powstał na sali olbrzymi hałas, wskutek czego obaj przyjaciele Niemców nie mogli w ogóle przyjść do słowa. Ostatecznie przyszło do bijatyki, która zakończyła się ciężkimi pora-

niem kilku członków Ligi praw człowieka. Po przywróceniu spokoju przez policję, powzięto rezolucję, w której powiedziano, że Liga praw człowieka ma pełne zaufanie do republikańskich Niemiec. Po odczytach przyszło ponownie do bijatyki ulicznej, w której uczestniczyli po stronie licznych przeciwników Niemców przeważnie studenci.

Do manifestacji antyniemieckiej przyszło również w Revue-Theatre-Cigal, gdzie wystawiona jest sztuka apoteuzująca Caillauxa. Wczoraj musiano przerwać wskutek wielkiej wrzawy przedstawienie. W przedsiönku teatru przyszło do bijatyki, wskutek czego policja musiała również interwenjować.

### WATYKAN W WALCE Z RZĄDEM FRANCUSKIM.

Paryż, 24 października.

Wczorajsza konferencja Herriota z nun cjęszem papieskim według „Information” nie dała żadnych rezultatów.

Na konferencji okazało się, że Watykan podtrzymuje obecne swoje stanowisko i tym samym walczy bezpośrednio z rządem Herriota.

I. A.

## „Vossische Zeitung” przeciw delegatom polskim.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 24 października.

„Vossische Zeitung” występuje przeciw przewodniczącemu w rokowaniach polsko-niemieckich p. Prądzyńskiemu, zaznaczając, że należy on do narodowej demokracji.

Fakt powyższy wskazuje, piśsze dalej powyższe (pismo), iż rząd polski w dalszym ciągu sprawę rokowań gospodarczych z Niemcami stawia na punkcie nacjonalistycznym.

H. Z.

## Reorganizacja „Reutenbanku”.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Berlin, 24 października.

Wczoraj wystąpili z zarządu „Reutenbanku” przedstawiciele przemysłu, banków i handlu. Pozostali jedynie przedstawiciele rolnictwa, którzy zamierzają bank ten wyzyskać tylko dla celów rolnictwa.

H. Z.



Warszawa, 25 października.

### PIERWSZA PRZED. WARSZ.

Nowy Jork 5.16.  
Londyn 23.20.  
Paryż 26.95.  
Belgia 24.73.  
Szwajcaria 99.48.  
Włochy 22.42.

### DRUGIE NOT. WARSZ.

Dolary 5.18 i trzy czwarte — 5.19.  
Tendencja mocna.

### PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 107.70.  
Warszawa 107.  
Dolary 5.56.  
Przekazy 5.18.

### TRZECIE NOT. WARSZAWSKIE.

Dolary 5.19.  
Bez zmian.

### PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Zachodni 1,85  
Dyskontowy 5  
Rudzki 1,49  
Cegielski 0,70  
Starachowice 2,70  
Lilpop 0,69 — 0,72  
Ostrowiec 7,50  
Modrzejów 4,90 (w płaceniu)  
Żyrardów 18 i pół — 18  
Chodorów 5,30  
Węgiel 3,50  
Cukier 4,12 — 4,10  
Spirytus 2,60  
Częstocice 2,10  
Tendencja słaba.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

w dniu 24 października 1924 r.

Nowy Jork 19,25  
Paryż 370  
Zurych 100,50 — 100,75  
Praga 656  
Wiedeń czeki 13,600 — 13,7000  
banknoty 13,480 — 13,620  
Berlin 81 — 82,20  
Paryż 80,09 — 81,71  
Katowice 80,09 — 81,57

### NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 25 października.  
Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 46,000  
wewnątrz kraju 41,000  
wywóz na kontynent 27,000  
Loco 23,35  
grudzień 22,60 — 22,62  
styczeń 22,70 — 22,72  
marzec 23,00 — 23,02  
kwiecień 23,10  
maj 23,20 — 23,22  
lipiec 22,88 — 22,90  
sierpień 22,25  
wrzesień 22,15  
Nowy Orlean, 24 października.  
Loco 22,50  
październik 22,65  
grudzień 22,50  
styczeń 22,51  
marzec 22,72  
maj 22,88  
Liverpool, 24 października.  
Październik 13,07  
styczeń 13,00  
marzec 13,05  
maj 13,06  
lipiec 12,93

### GIELDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 24 października.  
Kurs dzienny 2 proc.  
Londyn 4,49,25  
Londyn 60 dni 4,46,12  
Paryż 5,21  
Amsterdam 30,32  
Praga 2,98  
Berlin 23 siedem ósmym — 24

## HERBATNIKI I PIERNIKI

krajowe i zagraniczne  
w wielkim wyborze  
— poleca —

M. BERMAN Piotrkowska 53  
- telef. 12-35. -

## GRAND-KINO

Ost. 2 dni. Wspaniały wschodni nie-  
bywały film!

## Najukochańsza lalka Maharadży

w rolach głównych najznakomitsi  
artyści filmowi!

## Nowootworzony Dom Futrzany Zelcer i Glatter

Tel. 24-77 Piotrkowska 43. Tel. 24-77

POLECA:

# FUTRA

różnej jakości w największym wyborze:

Stale na składzie najwykwintniejsze **żakiety futrzane**,  
oraz pierwszorzędne **Futra męskie**, wykonane podług  
najnowszych modeli zagranicznych.

## Restauracja

## M. GEDULD

Piotrkowska 35, telef. 6-78.

Obiady z 4-ch dań — 3 zł. 50 gr.

„ 3-ch „ — 3 „ 50 „

Kolacja z rybą — 3 „ 50 „

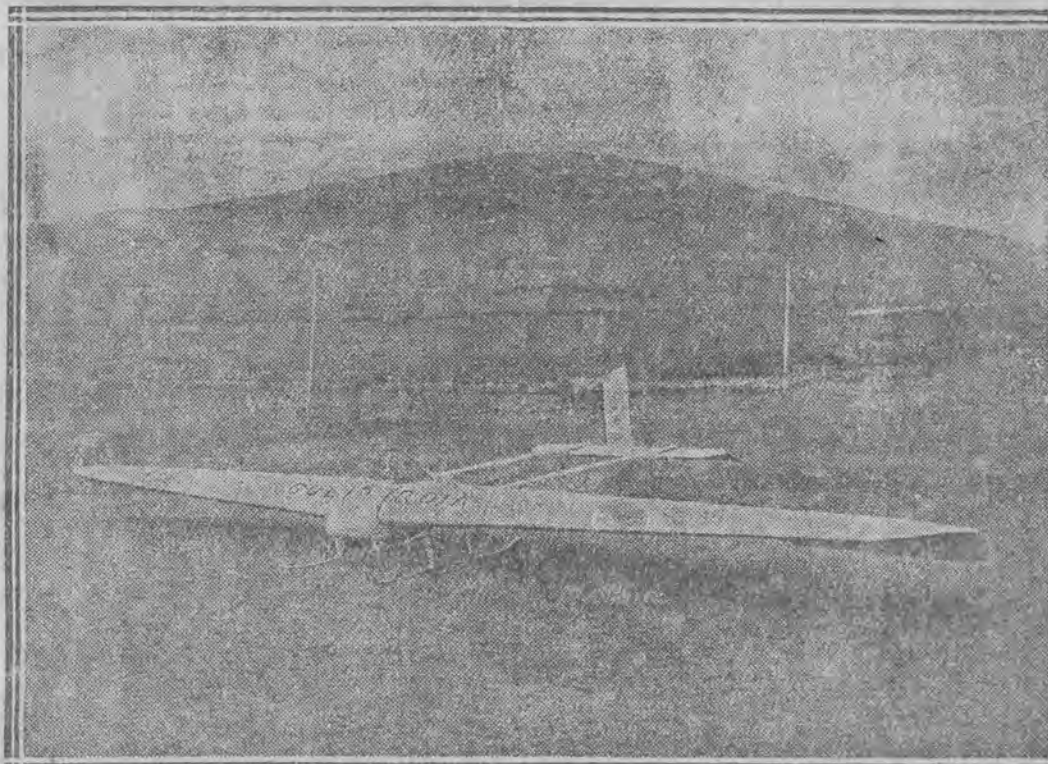
„ bez ryby — 2 „ 50 „

We wtorki i czwartki flaki a 1 „ 50 „

Codziennie kiełbasa z kapustą 1 „ 50 „

2 razy dziennie świeże **SKWARKI GĘSIE.**

Przyjmuję zamówienia na śluby,  
— bale i bankiety. —



Wzloty bezsilnikowe interesują na Zachodzie coraz bardziej publiczną opinię. Ilustracje nasze przedstawiają sceny z ostatnich prób belgijskich.

## Tajemnice wnętrza ziemi.

Znany inżynier angielski, który zdobył sławę głównie dzięki swym wynalazkom w dziedzinie budowy turbin, zamieszkały w Nowym Jorku sir Charles Parson, oświadczył — że wykopanie szybu głębokiego na 24 klm., ujawniłoby nowe, nieznane dotychczas metale i elementy chemiczne.

Próby — powiada on dalej — czynione przezemnie w tym kierunku umocniłyby we mnie przekonanie, że szyb o takiej głębokości wymagałyby pracy 50 lat, a kosztowałyby 20 milionów funtów szterlingów.

Inżynier Charles Parson powiada: Nie wiem, co znajduje się pod naszymi stopami. — Jedno tylko wiem, że najcenniejsze minerały znajdują się w najbezpos-

redniej bliskości ośrodka wnętrza kuli ziemskiej. Zamiast więc urządzać wyprawy celem odkrycia bieguna, powinniśmy użyć w to miejsce pieniędzy na przedostanie się w głąb ziemi, abyśmy mogli zobaczyć, co się tam znajduje.

Teoria sir Charlesa Parsona napotyka na stanowcze sprzeciwy ze strony geologów. Uważają oni ją za akademicką hipotezę; nie wierzą w możliwość praktycznego wykonania jego planu.

Ze względu na nasze obecne środki techniczne — powiada inżynier, stojący na czele jednej z największych spółek wiertniczych w Anglii — uważam takie przedsięwzięcie za niewykonalne. Największa głębokość, do której dotychczas dokopano się w Ameryce, wynosi 2.5

klm. Tymczasem plan Parsona ma na celu wywiercenie szybu 12 razy głębszego.

Inny głośny inżynier przyłączył się do jej opinii i sądzi, że jest rzeczą niemożliwą wybudowanie szybu o takiej głębokości.

— Już w 3 kilometrowej głębokości — powiada on — mamy do czynienia z nieznosnie gorącą temperaturą, której intensywność rośnie z każdym metrem. Drugą trudność stanowi kwestja wody. Utrzymanie stanu takiego szybu wymagałoby ponadto olbrzymich wydatków na płyty stalowe. W przeciwnym razie, szyb uległby prędko zasypaniu się. Byłoby trzeba przytem ustawicznie pompować wodę i wpompowywać do szybu świeże powietrze.

Sir Charles Parson, stoi w odosobnieniu ze swoją teorią.

## Więzienie do sprzedania.

Szczęśliwym zakątkiem świata w dzisiejszych, tak bardzo — jak powszechnie głoszą — rozwydrzonych czasach, musi być miasteczko Warren w Meklenburgu skoro tamtejszą władzę budowlaną podały w dzienniku miejscowym następujące ogłoszenie:

„Więzienie dotychczasowego okręgu sądowego Neukalen, obejmujące wysokie sklepienie piwnice, pięciopokojowe mieszkanie na parterze i osiem cel więziennych na górnym piętrze, tudzież podwórze, otoczone wysokim murem, ma być sprzedane albo wdzierżawione. Oferty należy składać do dnia 10 października w meklenbursko-szweryńskim urzędzie budowlanym w Waren”.

Szczęśliwe miasteczko!

Dziś i dni następnych!!!

# TEATR CASINO

Dziś i dni następnych!!!

Wielkie święto polskiego przemysłu filmowego!!!

III obraz ze „Złotej serji”, wytwórni „Sfinks”.

DRAMAT ŁEZ I KRWI.

Historja walki dwóch pici.

# O CZEM SIĘ NIE MÓWI

Wybitnie sensacyjny, erotyczny dramat życiowy w 8 aktach z prologiem, według genialnego utworu **GABRYELI ZAPOLSKIEJ**  
Zdjęcia i opracowanie techniczne: **Inż. Zbigniew Gniazdowski.** Dla filmu opracował i zrealizował: reżyser **Edward Puchalski.**

W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska i Kazimierz Justian**

**OSOBY:** Franla—Jadwiga Smosarska, Krajewski—Kazimierz Justian, Romanowa—Wanda Siemiaszkowa, Konitz—Władysław Grabowski, Radca Wolski—Stefan Jaracz, Kosz—Wiesław Gawlikowski, Mańka—Marja Górczyńska, Prysadna—Marja Chaveau, Komwojażer—Marjan Domostawski, „Ten co pici”—Ludwik Fritsche, Gwozdecka—Marja Dulembianka, „Panna z towarzystwa”—Barbara Kościeszanka, Jedna z „tych”—Marja Balcekiwiczówna, Pani z „towarzystwa”—Marja Golla.

### SALA FILHARMONJI

W sobotę d. 25 bm. o g. 8.30 w. odbędzie się uroczysta

## AKADEMJA na rzecz budowy żydowskiego DOMU AKADEMICKIEGO

— CZĘŚĆ I-sza —

**Prof. M. SCHORR** (Warszawa)  
wygłosi prelekcje na temat:

„Społeczeństwo żydowskie,  
a młodzież akademicka”.

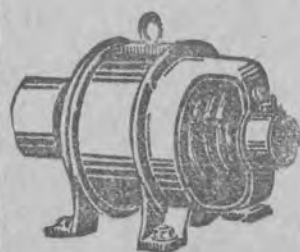
— CZĘŚĆ II-ga —

panie: **S. Rosenblatowa** (spi. w)  
**SEMEL-MARKOWICZOWA** (skrzy. ce)  
**p. JULIAN BIRNBAUM** (czello)  
przy fortepianie **dyr. T. Ryder.**

Bilety do nabycia codz. od godz. 10—2 w biurze „A. A. J.” Zielona 8, II p. front, a w dniu akademii przy kasie Filharmonji od godz. 6 p. p.

## Teichmann i Mauch

Biuro elektryczne oraz warsztaty reperacyjne. — Łódź, Piotrkowska 240.  
Przedstawicielstwo Austriackiej Fabryki dynamomaszyn, Wiedeń.

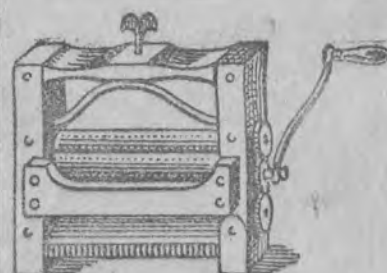


**Reperacja** elektromotorów, dynamomaszyn, transformatorów, naczyń ogrzewalnych jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu.

**Sprawdzenie** i założenie piorunochronów.

**Instalacja** elektrycznych oświetleń i siły przenośnej.

**Skład** wszelkich artykułów elektrotechnicznych jakoteż motory i dynamomaszyny o każdej sile.



Wyciagaczki na **RATY**

## WYCIAGACZKI

oryg. ameryk. najtrwalsze i najlepsze w użyciu z 5-letnią gwarancją sprzedaje **NA RATY**

**J. Szklar** Cegielniana 45 róg Wschodniej.

## „VERITAS”

NAJSTARSZA FABRYKA

### MASZYN DO SZYCIA

w EUROPIE

3,000,000 MASZYN

będących obecnie w użyciu przekonają świat cały, że

### MASZYN DO SZYCIA „VERITAS”

jakością i doskonałością prześcignęły wszelkie konkurencyjne wyroby tego rodzaju

**CENY KONKURENCYJNE.**

Wyłączna sprzedaż i skład konkurencyjny

**„Veritas” Piotrkowska 82**  
w podwórzu II wejście na prawo parter.

### Fabryka lamp

## M. Burakowskiego

Piotrkowska 37, tel. 21-25

poleca wielki wybór lamp — elektr. i gazowych. —

Przyjmuje się wszelkie reperacje i przeróbki.



## SKŁAD FUTER

poleca

futra damskie, męskie i galanteryjne

## A. FISZLEWICZ

ŁÓDŹ, ul. Dzielna 12, front I piętro,

— Tel. 34-66. — Tel. 34-66. —

## Urocze Panie przekonały się

ze wszelkie perfumy, wody kolońskie, Mydła, Pudry, Kremy oraz inne art. kosmetyczne, krajowe i zagraniczne  
Kupuje się najtaniej i najlepiej wyłącznie w składzie aptecznym

**H. Hermalina** Piotrkowska № 11. Ceny znacznie niższe.

## Sypialki Stołowe Gabinety

oraz wszelkie inne wytworne

**Meble** wyrobu gwarantowanego,

a także

**Dywany** w bardzo bogatym wyborze poleca:

FABRYKA MEBLI

## R. SCHULTZ

(Dawniej W. Thiede)

ul. Gdańska 112



M.

## LIDER

Cegielniana

33

Własny wyrób najmniejszych

## LAMP

Przyjmuje do złocenia, srebrzenia, miedzianienia i woszenia oraz wykonywanie wszelkich reperacji robót metal.

## WIADOMO!!!

już, że najtańsze źródło

### Damskich Kapeluszy

i wszelkie dodatki są wyłącznie u

### S. Jakubowicz

22 Piotrkowska 22

o czym się wszyscy mogą przekonać.

## SZKOŁA TANCA

W. LIPIŃSKIEGO — Ewangelicka 17.

organizuje komplety dla dorosłych, dla młodzieży; kursy: początkowy i uzupełniający. Lekcje prywatne. Zapisy codziennie między 12—1 i 5—8.

**BOTY KALOSZE**  
Ciepłe pantofle  
Wyborowe gatunki poleca  
**K. PETERSILGE**  
Piotrkowska 93

**Reperuje bieliznę**  
wazelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska 255, m. 42. 1-a ofic. 2-e piętro.

Dr. med. **L. Prybulski.**

### Choroby skórne

włosów, weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—7 i od 5—8. Dla pan od 4—5. oddzielna poczekalnia

Dr. med. **BRAUN**

### Południowa Nr. 23

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i od 4—8

Dr. **S. Kantor**

### Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej. Tel. 29-45. oddany przyjęcia 8—6-8 Dla pan 5-6

Dr. **LUBICZ**

### Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Leczenie sztuczne światłem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

### Ogłoszenia drobne.

#### Kupno i sprzed

Na wypłatę Ważne dla wszystkich! Towary na damskie kostjomy, piasezce, glazki w pasy, kraty na męskie ubrania. Rubaszkin, Kilińskiego 44.

#### Wielko wybarne.

czyste zaraz od krów. ul. Kościuszki 17m. 3. 8098-4

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:** Zwyčajnie: 6 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpil.) W TEKSCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpil.) NEKROLOGI I NADESLANE: 20 gr. za wiersz milimetry (na 4 szpil.) Zureczynowe i zastaw. po tekście 4 zł. Zamiejscowe 0.50 proc. Zagran. 0.100 proc. drożej. Za termin. druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszu. Iwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.